

RECENZJA

WIELKA MAŁA OJCZYZNA NA PRAWYM BRZEGU



WITOLD
MROZEK

SKĄD CI ON

Czołem Wielkiej Małej Ojczyźnie!” - krzyczy aktor Grzegorz Artman. Reżyserka Agnieszka Błońska przygląda się Pradze - jej modernizacji, artystowskiemu mitowi i próbom zrobienia z dzielnicy sielskiej pocztówki. „Praskie Si-fi” w Teatrze Powszechnym to lektura obowiązkowa - nie tylko dla mieszkańców warszawskiego prawobrzeża. Grają od wtorku do czwartku.

Razem z dramaturżką Joanną Wichowską Błońska zrobiła coś między politycznym manifestem, ostrym kabaretem i sztuką site specific - „Praskie Si-fi” jest raczej niemożliwe do przeniesienia poza miejsce, gdzie powstało. To jadowita kpi na z wiary w moc zmieniania świata sztuką, deklarowanej na potrzeby wniosków o granty.

Czekają nas lot nad Pragę, inwazja Obcych czy uliczna sonda na temat Powszechnego i warszawskich

teatrów w ogóle. W serii surrealnych, groteskowych scen Błońska z ekipą przypominają, że artyści i ich „rewitalizacja przez kulturę” to awangarda gentryfikacji; procesu podnoszenia cen i wypierania oryginalnych mieszkańców najpierw przez „klasę kreatywną”, a potem przez biznes i deweloperów. Przykład? Niedawno kultowe, a dziś pustoszące i luksusowe zarazem Powiśle.

Każdy z aktorów występuje tu pod prawdziwym nazwiskiem i opowiada mniej lub bardziej prawdziwą historię, która przywiodła go na Pragę. Np. Rozalia Mierzicka z tea-

tru w Wałbrzychu chciałaby zrobić w Warszawie wreszcie wielkie przedstawienie z głośną reżyserką Mają Kleczewską, ale w ostateczności może przyjąć też kameralny festiwalowy projekt o niepewnej przyszłości („Praskie Si-fi” Powszechny grał ostatnio w czerwcu, na festiwalu „Miasto Szczęśliwe”). Elegię dla dawnego życia dzisiejszych pustkowi wokół Stadionu Narodowego wygłasza Kazimierz Wysota, weteran Powszechnego. Na praskiej scenie od 1985, choć ostatnio widziany raczej rzadko. Opowiada o budkach z piwem i bawiących się wokół dzieciach.

Ale ostrożnie z nostalgią. Gdy praska Matka Boska (w tej roli Michał Jarmicki) rozpędza się w monologu, szybko dostaje kontrę - przypomnienie, że „Maryjki” ustawiane pośpiesznie w latach 40. na podwórkach Szmulowizny „przyklepać” miały nową tożsamość tutejszych pożydowskich domów. Polską i katolicką. Błońska ukazuje świat w konflikcie, pełen sprzecznych racji i nierozstrzygniętych pytań. Jaka jest przyszłość Pragi? Co robić, gdy strategię sztuki zaangażowanej nie do końca kogokolwiek angażują? Dla kogo jest teatr w dzielnicy? ●